

Psychopatyczne spojrzenie na wartość życia ludzkiego

1 listopada 2013

Myślenie, że utrata bliskiej osoby może być „zrekompensowana”, wydaje się mi spaczne. Spójrzcie na kraje zaatakowane przez rządowy syndykat zbrodni USA.

Nawet gdyby ten pozorny rząd miał zaoferować odszkodowanie i „list z przeprosinami” rodzinom wszystkich zamordowanych, na przykład przez drony, czy to by wystarczyło? Czy to właśnie nazywamy sprawiedliwością? Czy „zrekompensuje” to bezsensowne, niepotrzebne, systematyczne pozbawianie z zimną krwią życia tak wielu ludzi? Czy zmyje to świadomość, że zostały zamordowane dzieci? Czy zapewni to rozgrzeszenie? Czy krzywda zostanie usunięta zarówno z rejestrów, jak i z pamięci tych, co przeżyli?

Co stanowi „wynagrodzenie krzywd”? Pieniądze? Pieniądze, które w wielu przypadkach są ledwie warte papieru, na którym są wydrukowane? Jeśli to wszystko, na co ich stać (choć nawet tego nie robią w większości krajów, zaatakowanych na podstawie fałszywej „wojny z terroryzmem”), to wydaje mi się, że to ich „wszystko” nigdy nie będzie wystarczające, nawet w najmniejszym stopniu.

Nie znaczy to, że kiedykolwiek zamierzali „zrekompensować” innym narodom próby zmiecenia ich z powierzchni ziemi, kradzież ich ziemi i zasobów czy mordowanie ich przywódców – nie, nie myślałam tak nawet przez chwilę. Jak można dokonać inwazji, bezlitośnie, zawzięcie atakować jakiś kraj, a potem wrócić i oczekiwać dobrej woli od podbitego narodu?

Co można by powiedzieć? „Hej, skopaliśmy wam wasze bezbronne tyłki, zalaliśmy ulice krwią waszych ludzi, ale wasza przelana krew to już przeszłość. To my jesteśmy tymi „dobrymi gośćmi”. Odbudujemy wam kraj i „utrzymamy pokój”, a wy będziecie

nazywać nas przyjaciółmi. Świat jest bezpieczniejszy dzięki taktyce szoku i trwogi". Tak, JASNE!

Ale zapowiadać „odszkodowanie” dla ocalałych z tych przerażających ataków, kiedy nie ma szczerej skruchy ani przyznania się do winy, kiedy nie bierze się na siebie odpowiedzialności za popełnione czyny, kiedy na wysokich stołkach wciąż siedzą ci sami ludzie, a sprawcy zbrodni są ciągle na wolności, żeby mogli dalej bezkarnie zabijać – jakie znaczenie ma potencjalne „odszkodowanie” oferowane post factum tym, którzy przeżyli? Przecież tak naprawdę nikt tu nie „przeprasza”. Jeśli już o to chodzi, to jest to „krwawa forsa”, inaczej mówiąc, próba szantażu. „Bierz kasę i zamknij się”.

Szczerze mówiąc, trudno mi sobie wyobrazić, jak bym zareagowała, gdybym była z Afganistanu, Iraku, Pakistanu, Jemenu, Libii, Palestyny itp... gdyby zamordowano mi znajomych i rodzinę, zdziesiątkowano sąsiedztwo i miasto, zniszczono gospodarkę, zamordowano przywódcę, obalono rząd i przejęto władzę. Chyba nie jestem wystarczająco wielkim człowiekiem, bo gdyby to wszystko mnie spotkało, a potem dostałabym bzdurne, nieszczerze „przeprosiny” lub ofertę bezwartościowych pieniędzy jako „odszkodowanie”, ktoś miałby trochę śliny na twarzy, mówiąc najdelikatniej. Podejrzewam, że inni są obdarzeni tego rodzaju „łaską”, jakiej mi brakuje, i podziwiam ich za to, że są w stanie wznieść się ponad swoje cierpienie i zachować się przyzwoiciej.

Ale ja pewnie bym się wściekła.

„Odszkodowanie” nic nie znaczy. To pusty gest wyrastający z pustego słowa – za mało, za późno. Możemy sobie wmawiać, że to coś znaczy, ale będzie to jedynie kojące kłamstwo.

Powiedzcie mi, co ta oferta „odszkodowania” dokładnie oznacza dla afgańskiego czy irackiego narodu po tych wszystkich latach „szoku i trwogi”, śmierci i zniszczenia, jakie nastąpiły po

9/11?

Co u diabła może ona znaczyć, kiedy Afgańczycy czy Irańczycy patrzą na gruzy i ruiny swojego kraju i pamiętają, jakie było życie, zanim trafili na celownik i stali się w oczach świata ikoną terroryzmu, zanim stracili życie, jakie kiedyś znali, i ukochane, drogie im osoby?

Jak zrekompensować ludziom wyrządzone im nieodwracalne szkody lub zmierzyć wartość ich cierpienia i tego, co zastało wyprute z nich na zawsze? Jak aroganckim, pozbawionym uczuć draniem trzeba być, żeby „sugerować” obraźliwą „rekompensatę”, gdy żadna rekompensata nie istnieje?

Jak można „zrekompensować” coś ludziom, jeśli nie jest ci nawet przykro z powodu zła, jakie zrobiłeś, nigdy nie przyznasz się do przestępstwa i będziesz nadal je „usprawiedliwiać”, i wciąż angażujesz się w zbrodniczą działalność?

Rekompensata – i całkowity jej brak – to nic więcej jak okrutny żart. Ten sam żart rozgrywa się tu, na ulicach Ameryki dzień za dniem. Zabawne jest to, że i tutaj, w Stanach, nikt się raczej nie śmieje, a przecież najgorsze jeszcze przed nami.

Widzimy ten okrutny żart zapisany na kartach historii, widzimy, jak rozgrywa się w chwili obecnej, i wydaje mi się, że będziemy go wciąż widzieć w coraz gorzej zapowiadającej się przyszłości. Można się tylko domyślać, ile takich okrutnych żartów nas jeszcze czeka.

Psychopatów nie obchodzi „zadośćuczynienie”. Ich pasją jest kontrola. „Niech umarli grzebią umarłych”.

Ludziom, którzy cierpieli wskutek amerykańsko-natowsko-izraelskich ataków militarnych, nie mamy do zaoferowania nic, co by w wystarczającym stopniu zadośćuczyniło ich krzywdom, co naprawiłoby już wyrządzone i wciąż wyrządzane zło. Nie ma

takiej możliwości i nigdy nie będzie.

Rzecz w tym, że moim zdaniem nie oferujemy nawet tego, co pozwoliłoby nam twierdzić, że obchodzą nas prawa innych ludzi i respektujemy życie innych, lub że nasi przywódcy i spora część społeczeństwa charakteryzują się jakąś formą „człowieczeństwa”.

Zaatakowane narody świata nie trafiły na celownik samotnie. Ameryka też umarła. Wygląda na to, że czymkolwiek było to coś, co dawało iluzję „życia”, zanim rozpoczęła się ta makabryczna gra w wojnę prowadzoną wszędzie i cały czas aż do końca świata i w zabijanie wszystkiego co się rusza, nawet i to znikło. Jakby ktoś na twardo wyłączył społeczeństwo, zabijając w nim wszystkie działające procesy.

Tak, „Ameryka” powinna być wciąż brana pod uwagę, ale już nie jako „światowe supermocarstwo”. Ameryka stała się jeszcze jedną ofiarą „wojny”, niejako rykoszetem. Może któregoś dnia, o ile wcześniej nie zgładzą nas wszystkich komety, „Amerykę” będzie można znaleźć na liście zapomnianych upadłych imperiów, w księdze umarłych, na najwyższej, zakurzonej półce w bibliotece jakiegoś psychopaty.

Jest to surrealistyczne, ale nie zaskakujące, że tak wielka iluzja może pęknąć jak balon i tylko nieliczni to usłyszą, a jeszcze mniej liczni zauważą ostatnie tchnienie umierającej Wolności.

Zastanawiam się, kto w tym wielkim, szerokim, zranionym świecie pospieszyłby ją reanimować, gdyby w ogóle było to możliwe, nie mówiąc już o „zrekompensowaniu”.

Autor: Lisa Guliani

Tłumaczenie: QFG

Źródło oryginalne: Sott.net

Źródło polskie: PRACowniA